

Plaża w Ciechocinku

Koniec tegorocznego lata, które było kapryśne i w pewne dni przypominało jesień, skłonił mnie do refleksji o plaży w Ciechocinku. Do Bałtyku droga daleka, okoliczne jeziora obleżone, a może brzeg Wisły jest atrakcyjnym miejscem wypoczynku?



W XIX wieku pojawiła się rekreacja plażowa. Pływanie i zamaczanie się w wodzie, spacerowanie nad wodą to bardzo ciekawe zjawisko kulturowe. Plażowanie stało się spędzaniem wolnego czasu. Związana z nim była moda i obyczaje. Wpłynęło na rozwój przemysłu, który zaczął wytwarzać przeróżne akcesoria: od leżaków i parawanów po stroje i kosmetyki.

Na początku wieku wyjazd nad Bałtyk był wielką wyprawą. Jeżeli Polak - poddany cara chciał wypocząć w Sopocie czy Świnoujściu, musiał posiadać paszport, no i oczywiście sporo gotówki. Nic też dziwnego, że popularne były wyjazdy do kurortów, czyli do wód. Na przykład w Ciechocinku pacjenci zażywali kąpiele w wannach z solanką, a komu to nie wystarczało, ten wędrował nad Wisłę.

Przed I wojną światową nad brzegiem królowej polskich rzek urządzono kąpielisko. W wydanym w 1910 roku przez F. Makowskiego „Informatorze Ciechocińskim ilustrowanym z planikiem sytuacyjnym osady” zawarta jest informacja, że kolonista Kriger urządził specjalną łazienkę, nieco prymitywną i za opłatą 10 kopiejek można było zanurzyć się w wodzie rzecznej. Jednak ręcznik i prześcieradło należało wziąć ze sobą. Z kolei zakład gimnastyczny Rudolfa Graffa oferował naukę pływania w Wiśle. Wystarczyło zapłacić 10 rubli za kurs miesięczny. Jednak droga nad rzekę była daleka. Można było wynająć dorożkę, ale to wiązało się z wydatkiem 60 kopiejek. Jeszcze w latach dwudziestych XX wieku łacha wiślana z nienajgorszą plażą pojawia się w informatorach uzdrowiska. I funkcjonowała jeszcze pod koniec ubiegłego wieku, bo wiem pamiętam rodzinne wyprawy nad Wisłę. Daw-

ne plaże z piaseczkiem są teraz porośnięte krzewami i trawą. Łatwiej spotkać w tym miejscu śmieci niż odważnego plażowicza. Amatorzy wypoczynku nad rzeką podążają na przystań, gdzie mogą nie tylko rozłożyć kocyk, napić się czegoś chłodnego, lecz także udać się w rejs po Wiśle Basem – statkiem kierowanym przez kapitana Sławomira Handziuka.

Warto też wspomnieć dwie plaże nad naszym Adriatykiem między łożyskami - jak nazywano basen termalno-solankowy funkcjonujący w latach 1932-2001. Pisano: „Zawdzięczając wyjątkowym warunkom klimatycznym powietrza łożyskowego, przesyconego ozonem i słoną wilgocią, odpowiedniej ciepłocie i koncentracji wody w basenie, pływalnia solankowa nie różni się wiele od prawdziwego kąpieliska morskiego na jednym z mórz południowych.” (Informator Zdrojowy, 1947) Na plaży obowiązywał stój kąpielowy (trykoty, pijamy, czyli spodnie z szerokimi nogawkami, płaszcze). Co ciekawe, wstęp na taras kawiarniany w samych trykotach był niedozwolony. Zapobiegano groźbie nieobyczajności.

Dodać należy, że dopiero po I wojnie światowej pojawiają się plaże koedukacyjne. Plaże mieszane przeznaczone były tylko dla całych rodzin. W projekcie Parku Zdrowia opracowanym przez inż. Łęczyckiego i arch. Serwaczyńskiego, według wytycznych dr. T. Chrapowickiego pojawiają się dwa oddzielne oddziały leczniczo-sportowe dla kobiet i mężczyzn „z szeregiem odpowiednio zacienionych, wyróżniających się kolejnością nasłonecznienia plaż, boisk i trawników dla kąpiele słonecznych i ćwiczeń ruchowych, kontrolowanych i dawkowanych przez lekarza.” (Informator, 1932) Nie planowano żadnych budynków! Pływalnia miała uprzyjemniać czas, sprzyjać leczeniu (helioterapia i kąpiele w solance), propagować zasady kultury fizycznej. Na dwóch plażach przylegających do basenu można było opalać się, wdychając niepowtarzalne powietrze nasycone solą dzięki sąsiednim łożyskom. Ten zapach to jedno z moich najmielszych wspomnień z dzieciństwa.

Aldona Nocna

Zachęcam do zwiedzania wystawy „Po słońce i wodę. Moda i obyczaje plażowe” w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, na której pojawia się oczywiście akcent ciechociński. Można ją zwiedzać do końca września.